

24.IX.1934 Także z Rumunją?

Znaleziono sobie nową zabawkę w naszej urzędowej i półurzędowej polityce zagranicznej. Klęczy się z Rumunją i szarpie się zdrowo kierownika jej polityki na gruncie międzynarodowym p. Titulescu. Właśnie bowiem za mało mieliśmy jeszcze darcia kotów z kim popadnie na wszystkie strony.

Sojusz z Rumunją istnieje niezmiennie od roku 1921 jako ważny składnik naszej polityki zagranicznej. Trudności z jesieni 1932, w związku z paktem nieagresji z Sowietami, wyrównały się w lecie 1933, w chwili łącznego podpisywania umowy o napasniku. Odwiedziny p. min. Titulescu w Warszawie 9-go i 10-go października 1933, a p. min. Becka w Bukareszcie 9-go i 10-go maja 1934, znamionowały bardzo serdeczne, zdawało się, stosunki.

Latem r. b., w związku z rokowaniami o pakt wschodni, pojawiła się wiadomość, że p. min. Beck starał się, podobnie jak Państwa Bałtyckie, także Rumunję nastroić przeciw temu paktowi. Państwem Bałtyckim odradzano udział w tym pakcie, a Rumunję zapytywano, czy się nie obraża, że jej udział nie jest przewidziany. Ale Rumunja powiedziała, że wcale nie, gdyż dla niej przewidziane jest uczestnictwo nie w pakcie północno-wschodnim, czyli t. zw. bałtyckim, lecz w południowo-wschodnim, czyli t. zw. śródziemnomorskim. Być może, iż ta nieudana, ale i niewczesna, próba dyplomacji naszej wciągnięcia Rumunji w tarcia z Francją i z Sowietami, o której wiadomości dotarły wówczas do Paryża i nawet do pism francuskich, wytworzyła kwas.

Wystąpienie p. min. Becka z 13-go b. m. w Genewie w sprawie mniejszości nie wywołało zachwytu dzienników w Bukareszcie. Dla Rumunji sprawa mniejszości jest conajmniej tak samo ważna jak dla Polski i dotychczas szło się zawsze ręką w rękę. Tym razem także Rumunja, jak wszyscy, była widocznie zaskoczona. Następnym zaskoczenia rzadko bywa zachwyt.

Po tych głosach jednak stało się coś raczej niezwykłego.

W szranki... dziennikarskie, nie dyplomatyczne, wstąpił... poseł Rzplitej w Bukareszcie p. Arciszewski w oświadczeniu, podanem w połowie ub. tygodnia, wszystkim dziennikom rumuńskim.

Objaśnienie stanowiska rządu polskiego, wobec głosów rumuńskich, w jakimś oświadczeniu dla dzienników z poselstwa polskiego, nie byłoby zbyt uderzające, ale osobiste oświadczenie p. posła Rzplitej kończyło się, zdaniem, bardzo uderzającym ze strony doświadczonego już w pracy dyplomatycznej naszego przedstawiciela w Bukareszcie:

— Głosy krytyczne w stosunku do zasady, broniącej przez Polskę mogą być tylko ze źródeł obcych narodów rumuńskiemu...

Oczywiście, to znowu nietylko miało się odgłosy w pismach rumuńskich, ale także poszło szeroko w świat, w szczególności do Francji, gdzie np. Pertinax, nie łajac w Echo de Paris nr. 20.063, że miało to być uderzenie z poselstwa polskiego na gruncie rumuńskim w politykę p. Titulescu, w bardzo ostrzych uwagach zaznaczył, że oświadczenie p. Arciszewskiego

— ...insynuuje, iż wpływy obce (czytajcie: francuskie) oddziałują na p. Titulescu.

Nie brakło też, bo to jest niezawodne, kropek nad i w pismach obozu rządowego w Warszawie.

Gazeta Polska nr. 262:

— ...niewątpliwie na terenie Rumunii działają również pewne wpływy... Opinia rumuńska w swoich sądach i reakcji wykazała, iż nie jest ani naiwna, ani uległa...

Kurjer Poranny nr. 262 wystąpił z sążnistym uderzeniem w p. Titulescu (w napaściach bardzo ostrzych, a zaczynających się od osobliwego zarzutu, że jest prawnikiem, tak jakby wszyscy ministrowie spr. zagr. powinni być prawnikami) pod wymownym nagłówkiem:

— Gra pana Titulescu, którą tu dobrze rozumiemy... Mała polityka wielkiego państwa.

Express Poranny nr. 263:

— ...zwraca uwagę dość charakterystyczny podział opinii politycznej Rumunji, zarysowujący się wyraźnie pomiędzy rzeszową, oceną stanowiska polskiego przez dzienniki niezależnej opinii rumuńskich, a krzykliwymi atakami tych organów, których bliski

Nowe szczegóły afery Michalskiego 4.000 zł. miesięcznie. - Wexle na 200.000 zł. - Żyra podwładnych Idzikowski „wsypał” Michalskiego

W sobotę ukazał się dekret ministra Skarbu, przenoszący formalnie w stan nieczynny wicedyrektora Michalskiego, skompromitowanego w słynnej już dzisiaj aferze łapowniczej. Obecnie nadchodzą coraz to nowe wiadomości dotyczące szczegółów afery oraz osób biorących w niej udział, a przedewszystkiem, b. posła BB, Idzikowskiego i wicedyrektora Michalskiego.

Jak donosiliśmy już wczoraj, stan materialny Idzikowskiego był doskonały. Posiadał on wiele dochodów zapewniających mu luksusowe utrzymanie i życie. Mieszkał elegancko w 5-pokojowym lokalu. Natomiast o Michalskim przypuszczano dotąd, że miał się źle i pensja urzędnicza, którą otrzymywał nie zapewniała mu spokojnego życia. Mówiono nawet, że do wymuszeń i paduży w postaci łapówek pchnęła go bieda. Obecnie okazuje się, że Michalski był dobrze sytuowany, a pogłoski o skromnym jego trybie życia nie potwierdzają się. Wiadomo tylko, że pod względem zewnętrznym prezentował się źle, ubierał się z przesadną skromnością, nawet z zaniedbaniem. Nie wynikało to jednak z niedostatku. Okazuje się bowiem, że dochody Michalskiego w Min. Skarbu wraz z dodatkami, jakie otrzymywał z tytułu pełnienia funkcji dodatkowych, wynosiły około 4.000 zł. miesięcznie. Mimo tak wysokich dochodów Michalski prowadził rozmaite ciemne spekulacje finansowe, o których powszechnie wiadzano i mówiono. Ponadto podobno w bie-

gu znajdują się wexle Michalskiego na sumę przekraczającą 200.000 zł. Jak z tego widać, Michalski dla dokonywania rozmaitych operacji gotówkowych, operował kredytem wexlowym, który, zdobywał w sposób bardzo niewybredny. Wexle jego były w wielu wypadkach żrowane przez podwładnych mu urzędników. Nie trzeba łączyć, w jaki sposób i za jaką cenę użytkował on te żyra.

Już w zeszłym roku wiecie mówiło się o różnych ciemnych interesach i operacjach p. Michalskiego. W tym czasie sędzia Łopatto zamierzał wszcząć dochodzenie i zająć się sprawą Michalskiego. Jednakże wobec tego, że sam Łopatto skompromitował się w jednej z afer, sprawa cała upadła i oczywiście poszła w zapomnienie.

Na Michalskiego zwracała uwagę dokonana już przez niego uprzednio kompromitująca go afera plagiatowa. Michalski wygłaszał dla urzędników Min. Skarbu w Wolnej Wszechnicy Polskiej wykłady, dotyczące skarbowości. Jak się okazało, wykłady Michalskiego były wierną kopią wykładów prof. Taylora z Uniwersytetu Poznańskiego.

Mimo afery plagiatowej i różnych machinacji wexlowych Michalski pełnił swoje funkcje na tak bardzo odpowiedzialnym stanowisku. Pozostawał on długo w ukryciu i grasował całkowicie bezkarnie. Powszechnie bowiem uważano go za człowieka niezwykle usłotkowanego wśród sfer młodych i wpływowych. Toteż

cały szereg osób zarówno z tych, którzy znali przygodnie jego ciemne sprawy, jaki również i spośród tych, którzy padali jego ofiarą, nieważyli się podjąć jakiegokolwiek przeciwności. Dopiero sprawa piekarzy, którzy, jako poszkodowani zaatakowali Idzikowskiego, stała się punktem wyjścia dla rozpatrzenia działalności Michalskiego. Idzikowski bowiem, kiedy zaczęto badać jego sprawę i niebezpieczeństwo

pośrednictwo w sprawach z piekarzami, chcąc pozbyć się podejrzeń, wskazał na Michalskiego, jako na sprawcę wynuszenia i poszkodowania piekarzy.

Piekarze mieli już dosyć pożyczek udzielanych p. Michalskiemu i kosztownych prezentów, jak broszka za 4000 zł., a sprawa groziła p. Idzikowskiemu skandalem. P. Idzikowski sadił się poświadczać towarzysza, siebie ocali. Nie udało się...

Czy jeszcze Jeden Sołusz?

LONDYN, 24.9. Szerzona jest tutaj podana przez „Sunday-Express” wiadomość, jakoby między Turcją i Jugosławią doszło do porozumienia w sprawie konieczności przeciwstawienia się rosnącej agresywności Włoch. Mówi się na wet o tem, że porozumienie miało być stać się sojuszem militarnym i politycznym. Wiadomość tę należy przyjmować z dużym zastrzeżeniem, głównie ze względu na to, że w Jugosławii liczą się poważnie z tem, że przy pośrednictwie Francji uda się złagodzić stosunki włosko-jugosłowiańskie.

1 gram — 400.000 złotych! Sensacyjne odkrycie naukowe Irena Curie — idzie w ślady wielkich rodziców

Jeden gram radu kosztuje obecnie około 400.000 zł. Najlepiej zaopatrzony w rad w Polsce Instytut Radowy ma go zaledwie 1,8 gr. Nie dziwno, że brak dostatecznej ilości zabowego częstokroć pierwiastka daje się poważnie odczuć.

W stanie naturalnym rad występuje niezmiennie rzadko i w minimalnych ilościach. Toteż już Skłodowska próbowała odnaleźć metodę otrzymywania sztucznego radu. Śmierć przerwała rozpoczęte już prace.

Jednak mimo śmierci państwa Curie, odkrywców dobroczynnego pierwiastka, prace przez nich rozpoczęte prowadzone są w dalszym ciągu przez córkę wielkiej Polki Skłodowskiej — p. Irenę Curie-Joliot, najbliższą do ostatnich godzin współpracowniczkę uczonych.

„Petit Journal” przyniósł ostatnio niezwykle sensacyjną wiadomość, jakoby właśnie Irena Curie udało się, stosując najnowsze metody, uzyskać w drodze chemicznej, sztuczny rad. Miała ona zastosować zupełnie odmienną, od dotychczasowych, metodę, która miała dać pożądaną wyniki.

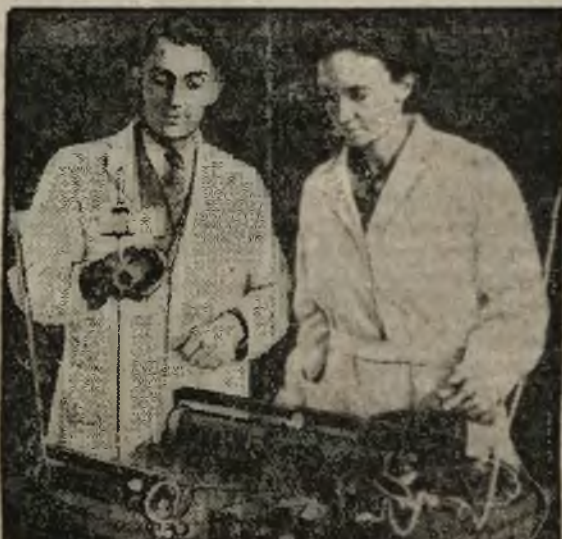
Irena Curie pracuje wraz z mężem już od dłuższego czasu nad rozwojem swego wynalazku i realizacją sztucznego radu, który ma ni-

czem nie różnić się od radu naturalnego. Już w lipcu b. r. p. Curie przeprowadziła wstępne prace, obecnie zaś odkrycie skryształowane jest o tyle, że w formie skończonych już w początkach października b. r. będzie mogło być poddane ocenie świata naukowego.

Odkrycie p. Curie miałooby olbrzymie znaczenie i zwiększyłoby nieopomniennie zakres możliwości wykorzystania radu wszędzie tam, gdzie ze

względem na swą wysoką cenę i niewielką ilość, jaką rozporządzano, rad używany być nie mógł. Odkrycie radu sztucznego odegrałoby przede wszystkim doniosłą rolę w zakresie zwalczania raka.

Prace uczonych mają opierać się na wskazówkach p. Skłodowskiej. O olbrzymiej doniosłości, jaką przypisuje się odkryciu p. Joliot, świadczy przewidywanie „Petit Journal”, że otrzyma ona nagrodę Nobla.



Małżonkowie Joliot przy pracy w laboratorium.

Niemcy gotowe są do wojny Wydały one na broń w ciągu 2 lat tyle, co Francja przez lat 20!

Już od dłuższego czasu na łamach prasy europejskiej, szczególnie w prasie, uzależnionej od liberałów-żydów, prowadzona jest dyskusja, mająca na celu wykazanie, że właściwie Niemcy hitlerowskie prą całą siłą do wojny i że data wybuchu tej wojny wcale nie jest tak odległą, jakby się to pozornie zdawało.

Ostatnim przyczynkiem do tej dyskusji jest artykuł „Das Neue Tagebuch”, tygodnika, wydawanego w Paryżu przez żydowską emigrację z Niemiec. Autor artykułu wywodzi na wstępie, że Niemcy w ciągu dwu lat ostatnich porobiły olbrzymie zakupy wszelkiej broni i amunicji i że wobec tego technicznie i pod względem zasobów są całkowicie do wojny przygotowane.

Wprawdzie dotąd, gdy mówiono o możliwości wywołania przez Niemcy wojny, stale podkreślano hamującą rolę Francji, zaznaczając, że ta Francja nie tylko o dziedziczyła znaczny zapas środków wojennych po wielkiej wojnie, lecz że uzupełniała ona ustawicznie te zapasy w ciągu ostatnich lat 15-tu, to znaczy od chwili podpisania pokoju.

Tego rodzaju sąd, stanowiący rodzaj uspokojenia, jest zupełnie niesłuszny, nie uwzględnia bowiem okoliczności najważniejszej, a mianowicie wydatków na cele z wojną związane, dokonywane we Francji i w Niemczech. O ile budżet wojskowy podczas wojny jest całkowicie dostosowany do potrzeb chwili, o tyle budżet ten w warunkach normalnych nie przekracza w państwach demokratycznych jednego procentu dochodów rocznych narodu. W r. 1933 dochód narodowy Francji wyniósł 220 miliardów franków, z czego państwo w formie podatków ściągало 50 miliardów franków, używając z tej sumy 7 miliardów franków na wszystkie wydatki, związane z obroną kraju, a

na broń i amunicję przeznaczano z tego 2 miliardy franków.

Jeśli tedy zestawimy wydatki wojskowej Francji z wydatkami państwa, które na ten cel poświęca 10 procent całego dochodu narodowego, jasną będzie rzecz, że takie państwo w ciągu jednego roku potrafi zgromadzić zasoby, na których zdobycie Francja potrzebowałaby lat dziesięciu. Jeśli w dodatku takim państwem będą Niemcy, które są o połowę od Francji większe, jeśli mowa o liczbie ludności, wystarczy im wydać w ciągu jednego roku 7 procent dochodu narodowego, aby za te pieniądze zgromadzić takie zasoby broni, jakie Francja zbierze dopiero w ciągu lat 10.

Czy Niemcy w istocie nie prowadzą takiej właśnie polityki gromadzenia olbrzymich zapasów broni? Francja wydaje, jak wiadomo, na broń 2 miliardy franków rocznie. Niemcy, chcąc zdobyć 10-krotnie większą ilość broni, winnyby w takim razie wydawać rocznie 20 miliardów franków, czyli nieco ponad 3 miliardy marek. A właśnie 7 procent niemieckiego

dochodu narodowego w r. 1933, który stanowił 47 miliardów marek, wynosił owe trzy prze szło miliardy marek!

Wydając tak olbrzymią sumę na broń, Niemcy w ciągu dwu lat ostatnich całkowicie wyrównały wszystkie zapasy, poczynione przez Francję. Zresztą trzeba tu jeszcze wziąć pod uwagę, iż nie wszystko to, co Francja gromadziła w ciągu lat kilkunastu dla celów obrony, ma obecnie pierwotną wartość, gdyż wobec olbrzymich postępów w lotnictwie np. aparaty nawet sprzed lat kilku nie mają już żadnego znaczenia, natomiast wszystkie aparaty nowoczesne, a takie właśnie Niemcy nabywały, mają jeszcze i tę zaletę, że są znacznie tańsze od kupowanych nawet przed paru laty.

Jeśli tedy będziemy uważali, że jedyną przeszkodą, która wstrzymywała Niemcy przed wywołaniem wojny, był brak dostatecznych zapasów technicznych, przez szkoda ta już została usunięta, wojna więc, z tego punktu widzenia, mogłaby nastąpić każdej chwili.

15 milionów dolarów pożyczki? Na budowę dróg w Polsce

W kołach finansowych rozeszły się sensacyjne pogłoski o rokowaniach, toczących się między pewnym konsorcjum finansowym amerykańskim a Ministerstwem Komunikacji i Skarbu.

Konsorcjum amerykańskie gotowe jest podobno udzielić pożyczki w wysokości 15 milionów dolarów na budowę dróg bitych wzajemian za co, prócz normalnego oprocentowania i amortyzacji pożyczki, miałyby otrzymać koncesję na uruchomienie komunikacji autobusowej z prawem wyłączności na szeregu najważniejszych szlaków.

Powodzenie konkursu challenge'owego

Ogłoszony przez nas bezpośrednio po zamknięciu Turnieju Lotniczego, Konkurs Challenge'owy, w postaci ankiety, streszczonej w pytaniu: Czy i jak międzynarodowe zawody lotnicze odbyły się na zainteresowaniach, zajęciach, zapawach naszych dzieci? — obudził duże zainteresowanie. Odpowiedzi nieustannie napływają. Są to przeważnie odpowiedzi rodziców. Rezultatami ankiety podzielimy się z czytelnikami, po jej zakończeniu.

We wczorajszym numerze „ABC” podaliśmy szczegółową listę nagród, obejmującą 45 książek. Są to wydawnictwa artystyczne, naukowe, lub powieści, związane treścią z lotnictwem, zdobyciami technicznymi, podrózkami i egzotyką.

Trzy pierwsze nagrody obejmują:

1-sza — „Słownik Geograficz-

ny” (Trzaska, Evert i Michalski), 2-ga — „Słownik rzeczy spraw polskich” (M. Aret), 3-cia — „Teczka malarska Skoczylasa” (Serja: Polskie malarstwo współczesne” — wyd. J. Mortkowicz).

Ponadto redakcja przeznacza 12 „nagród pocieszenia”, które będą rozlosowane pośród tych uczestników, którzy nie otrzymali żadnej z 45 nagród.

Powtarzamy warunki konkursu: Udział w konkursie polega na nadesłaniu odpowiedzi na postawione przez nas (zamieszczone powyżej) pytanie. Rozmiary odpowiedzi dowolne. Treść jej mają być obserwacje jednego lub więcej dzieci w związku z Zawodami Lotniczymi Międzynarodowymi. Odpowiedzi należy pisać tylko po jednej stronie papieru, nadsyłać je w zaklejonej kopercie, dołączając wypełniony kupon.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo”

A B C

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź:

Dokładny adres:

związek z oficjalnym kierownikiem rumuńskiej polityki zagranicznej nie jest dla nikogo tajemnicą.

Jednym słowem, niewybredna zabawa urzędowej i półurzędowej naszej polityki i dyplomacji, która w tych kołach już się utarła w stronę Czechosłowacji i p. Benesza, rozszerza się obecnie na Rumunję i p. Titulescu.

I znowu natarczywie nasiwa

się ludziom trzeźwym mniemanie, że, jeśli sojusz Polski z Rumunją jest pożyteczny, a serdeczna wymiana niedawna odwiedzin p. Titulescu w Warszawie i p. Becka w Bukareszcie, była objawem po myślnym, to obecne harce, jeszcze i w tę stronę, są objawem zapewne mniej pomyślnym.

St. St.

„Komu palenie w miły natóg się obraca... „Temu kamień miękkim łozem — odpoczynkiem praca

Wiadomo, że pod wpływem dymiącego papierosa znika znużenie przy pracy i palący, ma złudzenie wypoczynku, jak znów na niemogącego zasnąć pociągnąć nieraz kilku dymków, sprowadza drzemkę.

Ażby jednak nie odbywało się to kosztem zdrowia i kieszeni pałacza, należy poza tymczasem dbać o dobór odpowiednich zwijek (giz), wytwarzanych z czysto roślinnej nieprzerostywej bibulki, tak zwanej „samospalającej się, która stale się żarzy i nie gaśnie podczas palenia. Wedle bowiem naukowych badań, jedyną bibulką samospalną, zasługującą na miano zdrowotnej, gdyż dzięki swej przepuszczalnej strukturze, nietylko pochłania różne szkodliwe twory szkodliwe tytoniu, lecz przedewszystkiem nie dopuszcza do tworzenia się w dymie tlenku węgla — owego zabójczego czadu — tego samego, jaki

powstaje w zawieszonym zamkniętych piecach przy braku dostępu powietrza.

Otóż ten szkodliwy tlenek węgla na mniejszą skalę, powstaje także przy paleniu papierosów w zwijkach z nieprzepuszczalnej, przezroczystej bibulki, która z braku dopływu powietrza, co chwila gasnąc, powoduje pewnego rodzaju zanieczyszczenie palącego. Bibulkę przezroczystą — szklistą, stanowiącą zatem odrzucenie należy.

Pierwsza w Polsce, od długich lat specjalnie pielęgnowana wyrób zdrowotnych zwijek z bibulki samospalnej, jest zasłużona w tej dziedzinie przemysłu Spółka Akcyjna „Herbowa”, Herlicza — Beldowski — Wołoszyński, znana ze swych niegasnących gatunków zwijek, jak „Morwitan”, „Bon Ton”, „Mais”, „Korkowe” i in. (N.)